

Od Redakcji

Michał Bieniak

STANOWIENIE PRAWA, CZYLI O BIEGUNCE USTAWODAWCY

Na wstępie muszę czytelników „Palestry” przeprosić za tytuł. Wiem, że tak znacnemu stuletniemu czasopismu nie przystoi tak frywolny tytuł artykułu wprowadzającego. Są jednak na tym świecie zdarzenia, dla których nawet takie określenia, jak zawarte w tytule, są zbyt delikatne.

Aktualny numer „Palestry” poświęcony jest w całości ostatniej dużej nowelizacji Kodeksu postępowania cywilnego. Kto wie, która to już nowelizacja tej kodyfikacji? Nikt chyba nie jest w stanie tego szybko zliczyć. Ja jednak podjąłem wrywkową próbę. Próba jest niedokładna, bo niektóre nowelizacje wchodzą w życie niejako na raty, w różnych terminach, jednak nawet przybliżony wynik budzi grozę. Oto, począwszy od stycznia 2021 r., mamy do czynienia z czterdziestą pierwszą nowelizacją polskiej procedury cywilnej. Można powiedzieć – przywykliśmy, ale jednak nie powinniśmy nad tym przechodzić do porządku dziennego.

Kodeks zobowiązań, który wszedł w życie 1.07.1934 r., był przed wybuchem II wojny światowej nowelizowany dwukrotnie. Ktoś będzie twierdził, że to dawne dzieje i – do wybuchu wojny – czasy spokojniejsze. Jakkolwiek to drugie stwierdzenie – jak znający historię wiedzą – nie jest prawdą, to spójrzmy na czasy nam bliższe. Przez cały okres pomiędzy 1.01.1991 r. a 31.12.2000 r. Kodeks postępowania cywilnego był nowelizowany mniej niż czterdzieści razy, a więc mniej niż przez okres niecałych trzech ostatnich lat. Nikt natomiast nie może twierdzić, że lata 90. XX w. były okresem wolnym od istotnych przemian gospodarczych i społecznych.

Oczywiście procedura cywilna to nie wyjątek. Nie inaczej jest na obszarze procedury karnej; dużo gorzej – w prawie podatkowym. Niewiele lepiej w prawie cywilnym materialnym.

Niestabilność prawa to nie tylko problem dla adwokatów: to jedna z barier rozwoju gospodarczego; to zmniejszenie poczucia bezpieczeństwa obywateli; to brak możliwości ukształtowania jednolitej wykładni prawa i orzecznictwa. Musieli sobie z tego zdawać sprawę starożytni Grecy, skoro ponoć Zeleukos wprowadził w Lokrach zasadę, że „jeśli ktoś na zgromadzeniu ludowym (ustawodawczym) wystąpi z wnioskiem o zmianę dotychczasowej ustawy albo o wprowadzenie nowej, to należy mu nałożyć stryczek na szyję. Jeżeli wniosek został przez zgromadzenie odrzucony, wnioskodawcę należało na miejscu pozbawić życia przez uduszenie”¹.

Dzisiejsi politycy nie rozumieją jednak tego, co starożytni Grecy odkryli przeszło dwa tysiące lat temu, a najbardziej jaskrawym tego przykładem są chyba sprawozdania z wykonania planu działalności Ministra Sprawiedliwości, w których za miernik poprawy sprawności funkcjonowania systemu sądownictwa powszechnego uznaje się m.in. liczbę projektów ustaw przyjętych przez Radę Ministrów².

Z czego wynika taki brak zrozumienia podstawowych zasad? Z populizmu, ale nie tylko. Wydaje się, że w świecie politycznym (niezależnie od tego, na którą z partii spojrzymy) pokutuje myślenie magiczne o prawie. Myślenie, które sprowadza się do tego, że szybkość postępowań można zadekretować podobnie jak szczęśliwość powszechną i bogactwo. Niestety życie nie jest takie proste i bogactwa nie można uchwalić. Nie można też wyłącznie przez zmianę procedur doprowadzić do przyspieszenia postępowań, nie gubiąc po drodze tego, co jest ich sensem, tj. wymierzania sprawiedliwości. Potrzebna jest dobra organizacja, odpowiednie finansowanie, a po części zapewne również zmiana mentalności sędziów, urzędników sądowych i również profesjonalnych pełnomocników. To jednak wymaga znacznie większego wysiłku niż przejście procedury legislacyjnej przez najbardziej nawet absurdalną ustawę.

Wiemy już, że jest źle. Pomyślmy jednak, co można zrobić lepiej. Zwróćmy uwagę, że najwybitniejsze polskie akty normatywne, które wypracowały konstrukcje do dzisiaj obecne w polskich kodyfikacjach, zostały stworzone przez przedwojenną Komisję Kodyfikacyjną. Był to organ o specyficznej pozycji ustrojowej, w znacznym stopniu oderwany od bieżących sporów politycznych, gromadzący w swoim składzie ludzi z najrozmaitszych kręgów: naukowców, ale również (może nawet w większym stopniu) praktyków – sędziów, a przede wszystkim adwokatów. Osoby o różnym doświadczeniu życiowym i temperamencie, ale zawsze obdarzone dużym autorytetem w środowisku prawniczym, a niekiedy również poza nim. Jakże jest to odmienne od czasów dzisiejszych, gdy często nawet trudno stwierdzić, kto jest autorem danej ustawy, jakby jej autorzy uznawali to za powód do wstydu, którego należy uniknąć.

¹ M. Kuryłowicz, *Prawa antyczne. Wykłady z historii najstarszych praw świata*, Lublin 2006, s. 137.

² *Sprawozdanie z wykonania planu działalności Ministra Sprawiedliwości za rok 2020 dla działu administracji rządowej sprawiedliwość*, <https://www.gov.pl/web/sprawiedliwosc/kontrola-zarzadcza-w-dziale-sprawiedliwosc>, s. 1.

Zbliża się czas wyborów. Zobaczmy, czy jest na polskiej scenie politycznej ktoś, kto chce zmienić sposób stanowienia prawa i go ulepszyć. Na razie ja jeszcze go nie dostrzegłem, ale może zbyt słabo śledzę polską scenę polityczną. Mam jedynie nadzieję, że nie będziemy kiedyś musieli wrócić do rozwiązania, które zaproponował Zeleukos, chociaż w dzisiejszych czasach niekiedy wydawałoby się ono dobrym lekarstwem.

Z tą myślą zapraszam Państwa do przeczytania serii artykułów o kolejnej nowelizacji postępowania cywilnego. Miejmy nadzieję, że uda nam się z nimi zapoznać, zanim kolejny Sejm dokona następnej gruntownej przebudowy tej procedury.

adw. dr Michał Bieniak

redaktor naczelny miesięcznika „Palestra”